#FORGE.1
PAKT
Z
DIABŁEM
Meghan March
editiored

Tytuł oryginału: Deal with the Devil (The Forge Trilogy #1)

Tłumaczenie: Marcin Kuchciński

ISBN: 978-83-283-6215-4

Copyright © 2018. Deal with the Devil by Meghan March.

Polish edition copyright © 2020 by Helion SA
All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
http://editio.pl/user/opinie/paktdi
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: *editio@editio.pl*
WWW: *http://editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

1

Forge

ZAWSZE DA SIĘ WYCZUĆ, gdy do pokoju wchodzi miliarder. Szczególnie jeśli to ty jesteś tym miliarderem.

Nie miałem zamiaru się tu dziś pojawiać. Ale stało się inaczej i oto idę przez sam środek kasyna, próbując nie wdychać zbyt głęboko zapachu tropikalnych perfum, którymi Jean Phillippe obficie spryskuje swój klejnot — La Reina de Ibiza. Ludzie widząc mnie, odwracają się za mną i śledzą mnie wzrokiem.

Znają moje nazwisko. Rozpoznają mnie. Myślą, że wiedzą o mnie wszystko, ale tak nie jest.

Nikt nie wie o mnie wszystkiego.

Nie zdają sobie sprawy z tego, że wolałbym teraz być na pokładzie jednej z moich łodzi i stawiać czoło żywiołowi otwartego oceanu, zamiast pławić się w blasku migoczących świateł i kakofonii fanfar oznajmujących, że ktoś właśnie wygrał lub stracił majątek.

Oni wszyscy przyszli tu po to, by oddawać się hazardowi, a ja… a ja nie mam pojęcia, dlaczego się tu znalazłem. Może to ciekawość? Szósty zmysł? To jednak w sumie bez znaczenia. Wiem tylko, że bardzo nie lubię, gdy ktoś próbuje coś przede mną ukrywać.

Na przykład dzisiejszą grę na wysokie stawki.

Niezależnie od tego, czy akurat przebywam na mojej wyspie, niecałe dwa kilometry od Ibizy, czy też mnie tam nie ma, Jean Phillippe zawsze przysyła mi zaproszenia na takie prywatne, zamknięte zakłady. *Zawsze*. Nigdy nie pominąłby okazji do zwiększenia zarobku

Kup książkę Poleć książkę

swojego kasyna. Dlaczego więc tym razem postąpił inaczej? Dlaczego mój stary znajomy nie zaprosił mnie do stołu?

Najwyraźniej ktoś nie chce mojej obecności.

No cóż, to nie będzie pierwszy raz, gdy pojawię się gdzieś, gdzie wcale mnie nie zapraszano. Gówno mnie to jednak obchodzi.

Jean Phillippe nie jest głupi i doskonale wie, że ryzykuje znacznie więcej niż tylko brakiem moich pieniędzy. Marny jego los, jeśli celowo coś przede mną ukrywa… Już niejeden poznał siłę mojego gniewu.

Widzę zamykające się powoli drzwi do prywatnej sali pokerowej. Gdy się zamkną, już żaden gracz więcej nie będzie mógł usiąść do stolika.

Przyspieszam kroku, a ludzie rozstępują się przede mną. Mijam ich, na nikogo nie zwracając uwagi. Są dla mnie tylko tłem złożonym z ciemnych garniturów, śnieżnobiałych koszul, przetkanym od czasu do czasu jakąś kolorową plamą — kobiecą suknią lub strojem któregoś bardziej ekstrawaganckiego mężczyzny.

Pasmo światła bijącego zza drzwi robi się coraz cieńsze, a ja bez trudu wychwytuję moment, w którym Jean Phillippe mnie w końcu dostrzega. Jego dłoń zaciska się mocniej na gałce, a brwi gwałtownie się unoszą, zbliżając się do linii siwiejących włosów.

Potrzebuje ułamka sekundy, by odzyskać panowanie nad sobą. Opuszcza ramiona i wychodzi mi naprzeciwko. Drzwi nadal zamykają się powoli za jego plecami, a on przywołuje na twarz uśmiech. Udaje zadowolonego z faktu, że właśnie ma przed sobą najzamożniejszego klienta swojego kasyna.

To jednak fałszywy uśmiech i obaj doskonale to wiemy.

— Mój przyjacielu! Myślałem, że dziś nie ma cię w mieście. W przeciwnym razie bym…

— Bzdura. Nie chcesz, bym tu był, a dla mnie to oznacza, że powinienem tu być. I nie waż się zamykać mi tych drzwi przed nosem.

Jean Phillippe nieruchomieje, ale nie jest w stanie ukryć emocji, które doskonale widać na jego twarzy. Źrenice jego brązowych oczu rozszerzają się i z głosu znika gdzieś ten jego francuski akcent, który

Kup książkę Poleć książkę

zawsze robi się wyraźniejszy, gdy spotyka potencjalnych nowych klientów swojego przybytku.

— To nie tak, Forge. Przecież wiesz, że ja nigdy…

— Siadam dziś do stolika bez względu na to, czy chcesz mnie przy nim widzieć, czy nie.

Jean Phillippe gwałtownie wciąga powietrze, po czym wypuszcza je głośno, niczym pacjent szpitala, który właśnie zaakceptował fakt, iż jest nieuleczalnie chory.

— Zapewniam cię, że nie miałbyś najmniejszej ochoty…

— Z drogi. Przesuń się albo zaraz sam cię przesunę.

Opuszcza brodę na pierś.

— To nic osobistego, *mon ami* — mówi, przesuwając się w bok.

Wchodzę, ale zaraz za progiem staję jak wryty.

A cóż on tu, do jasnej cholery, robi?

Bastien de Vere. Utytułowany palant żyjący z pieniędzy z funduszu powierniczego, gość, któremu upiekło się nawet morderstwo. Dosłownie.

W żołądku czuję piekącą wściekłość, ale zbieram się w sobie i tłumię gniew. Muszę być zimny. Zimny jak lód. Tylko w ten sposób uda mi się powstrzymać przed zatłuczeniem go na śmierć gołymi rękami.

Kara tysiąca cięć. Taki los mu wyznaczyłem i cierpi tak już od piętnastu lat. I będzie cierpiał tak dalej, aż wreszcie skończę z nim ostatecznie. *A dzień ten nadchodzi wielkimi krokami* — obiecuję sobie. Pieniądze i wpływy rodziny de Vere nie będą wieczne. Obdzieram go z nich systematycznie. Cent po cencie.

Gdy de Vere dostrzega mnie, jego ramiona tężeją, a wargi zaciskają się w wąską kreskę.

— Wstęp tylko dla zaproszonych gości, Forge. A ty do nich nie należysz.

Blondynka siedząca obok niego prostuje się na dźwięk mojego nazwiska. Wygląda olśniewająco, nawet mimo że ma spuszczoną głowę i nie mogę dostrzec jej twarzy. Jej złote blond loki spływają na nagie opalone ramiona przez co kieruję mój wzrok wprost na jej bujny biust.

Kup książkę Poleć książkę

O niech mnie…

Nie jest jedną z dziewczyn krążących regularnie wokół de Vere'a, gdyż dawno już bym mu ją odebrał. No chyba że… *Nie*. Nie udałoby mu się ukryć przede mną tak wspaniałej sztuki. Natychmiast by się nią pochwalił. To znaczy, że musi być jego najnowszą zdobyczą. Może właśnie ją poznał i próbuje wywrzeć na niej wrażenie…

To jeszcze jeden powód, dla którego muszę zostać i pomniejszyć zasoby jego funduszu powierniczego, którymi najwyraźniej zamierza dziś zaryzykować.

— Ja nie potrzebuję zaproszenia. — Spoglądam na właściciela kasyna. — Nieprawdaż?

— Ależ oczywiście, oczywiście. Absolutnie. Zawsze jest pan mile widziany przy stolikach La Reiny.

— Tak właśnie sądziłem.

De Vere rzuca mi gniewne spojrzenie, a ja odrywam od niego wzrok i skinięciami głowy witam się z pozostałymi graczami. Moje przeczucie mnie nie zawiodło.

Tu dzieje się coś naprawdę wielkiego.

Szejk Ahmed Al-Dżabal, multimilioner i potentat naftowy (obok jego superjachtu cumowałem moją łódź w Monte Carlo) odpowiada mi takim samym lekkim skinieniem. Jest uczciwym graczem, z większą ilością pieniędzy niż umiejętności, co czyni z niego mojego ulubionego partnera do gry.

— Panie Forge, mam nadzieję, że ma pan ze sobą pieniądze, które zabrał mi pan w Monaco.

— Te, a nawet jeszcze więcej.

— Doskonale.

Przesuwam wzrok na kolejnego mężczyznę. Alejandro Cruz, amerykański miliarder, który dorobił się na akcjach spółek technologicznych. Wydaje mu się, że jest doskonałym pokerzystą, ale najczęściej po prostu blefuje, bo wie znacznie więcej o pisaniu kodu komputerowego niż o kartach.

Cruz siedzi sztywno w swoim fotelu.

Kup książkę Poleć książkę

— Dawno się nie widzieliśmy, Forge. Już myślałem, że nie zamierzasz wracać na stały ląd.

— Na morzu jest lepsze towarzystwo.

Cruz parska śmiechem.

— Nie wątpię. Ale i tak miło cię tu widzieć. A jeszcze lepiej będzie wygrać nieco twoich pieniędzy.

— Jericho Forge. Mój stary… jeśli mogę cię tak nazwać… Bo przecież nie „przyjacielu" — mówi Dmitri Bielewicz, Rosjanin, którego związki z mafią sołncewską powstrzymują policję przed zadawaniem mu zbyt wielu pytań na temat jego stylu życia playboya na Ibizie.

— Zawsze miło cię widzieć, Bielewicz.

Majątek netto zebranych tu mężczyzn spokojnie przekracza PKB kilku małych państw i to razem wziętych, co oznacza tylko tyle, że niezapraszanie mnie na tę partyjkę musiało być celowe. Niewątpliwie stał za tym de Vere.

Kutas.

Z przyjemnością zmarnuję mu ten wieczór.

— Ufam, iż nie mają panowie nic przeciwko temu, że do was dołączę. — To było stwierdzenie, nie pytanie.

— Ja nie mam nic przeciwko wygraniu twoich pieniędzy, Forge — mówi Bielewicz.

Cruz i szejk tylko potrząsają głowami, mój wzrok wędruje więc z powrotem do de Vere'a i tajemniczej kobiety. Przesuwa się przed nią, jak gdyby próbował ją osłonić.

Bardzo słusznie. Bo jeśli chodzi o Bastiena de Vere'a, ja nie mam żadnych zahamowań przed odebraniem mu wszystkiego, na czym mu zależy. Ale kim ona, do cholery, jest? Gdyby była tylko jego kociakiem, nikt nie dopuściłby jej do stolika, a stos żetonów przed nią wyraźnie dowodzi, że też bierze udział w grze.

Może być jego sztuczką — chce wykorzystać jej urodę do odwrócenia uwagi innych mężczyzn. Cóż, nie byłby pierwszą osobą posługującą się takim prymitywnym fortelem.

Kup książkę Poleć książkę

— Ja mam za… — zaczyna mówić de Vere, ale ja natychmiast wchodzę mu w słowo.

— Twoje zdanie nikogo nie obchodzi, de Vere. A mnie już w szczególności.

Robię kilka kroków w bok, by móc lepiej przyjrzeć się kobiecie.

Zatrzymuję się przy Cruzie, który stoi za fotelem sąsiadującym z miejscem, gdzie ona siedzi. W końcu blondynka podnosi głowę, a spojrzenie jej błyszczących niebieskich oczu jest dla mnie jak cios prosto w żołądek. Poznaję ją.

India Baptiste. Żywa maskotka pokerowego świata — słynąca zarówno z *pokera królewskiego, którym pobiła fula*, jak i z tego, że w sali pełnej pokerowych mistrzów kazała Bastienowi de Vere iść i się pieprzyć.

Gdy usłyszałem tę historię, byłem zarazem rozbawiony i zaintrygowany. Cieszyłem się, że ktoś zdołał tak poniżyć de Vere'a. Ale teraz, gdy zobaczyłem tę kobietę na własne oczy… Cóż, zaintrygowanie to dopiero początek.

Wskazuję podbródkiem fotel przed Cruzem.

— Nie będziesz chyba miał nic przeciwko temu, żeby usiąść po drugiej stronie, prawda?

Na ustach ciemnowłosego mężczyzny pojawia się uśmieszek.

— Ach, chcesz siedzieć obok Królowej Midas? Proszę bardzo, proszę bardzo. Zapewne karta pójdzie mi lepiej, gdy znajdę się nieco dalej.

Królowa Midas. Całkiem trafny przydomek dla kobiety, która z zaskakującą regularnością odchodzi od stolika z garściami żetonów.

Bezwzględny uśmieszek czai mi się w kącikach ust, ale nie pozwalam mu się tam rozgościć. Zamiast tego przyglądam jej się uważnie, tak jak przyglądam się wszystkiemu, co zamierzam mieć — jak gdyby to coś już było moje.

Jej złota suknia przylega do ciała, podkreślając kształty, które sprawiają, że mężczyzna chciałby wrócić do czasów, gdy piraci napadali na okręty i brali z nich wszystko, na co tylko mieli ochotę. Ja z całą

Kup książkę Poleć książkę

pewnością wziąłbym ją. A potem zamknął w kabinie mojego okrętu i przystąpiłbym do usuwania myśli o Bastienie de Vere z każdego zakamarka jej mózgu. Będzie kolejnym trofeum, które mu odbiorę. Właśnie tak jak dotychczas odebrałem mu po kolei wszystko, co ma dla niego jakieś znaczenie.

— Jeśli nie ma pani nic przeciwko, pani Baptiste, dosiądę się do stolika.

W głębi jej błękitnych oczu dostrzegam tlące się coraz mocniej płomienie gniewu.

Kobiety nie rzucają mi wyzwań. Nigdy. Liczba zer mojego majątku sprawia, że żadna nawet nie udaje trudnej do zdobycia. India Baptiste nie odwraca jednak wzroku, zastanawiając się nad najlepszą ripostą. Zapłaci mi za swą śmiałość.

Ten dzień nieoczekiwanie stał się niezwykle interesujący, a ja już doskonale wiem, jak się dla mnie skończy. Kobieta, której pragnie Bastien de Vere, wyląduje w moim, nie jego łóżku.

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

PROGRAM
PARTNERSKI
GRUPY HELION
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ
Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!
Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl
GRUPA
Helion

DIABŁA MOŻESZ POKOCHAĆ. ALE NIGDY GO NIE OSWOISZ!

Drapieżny miliarder Jericho Forge nie przegrywa. Nigdy się nie wycofuje i zawsze dostaje to, na co ma akurat ochotę. Nie potrzebuje na nic pozwoleń i nie musi nikogo przepraszać. Może wszystko. Dosłownie. To człowiek bez żadnych skrupułów. Podobnie jak olśniewająca India Baptiste, zwana Królową Midas, niezrównana pokerzystka, znana z nadzwyczajnej urody i bezwzględności w grze. Jeśli postanowi, że musi wygrać, zrobi wszystko, aby to osiągnąć. Choćby miała dać w zastaw samą siebie.

Niestety, zakład z Forge'em nie był dobrym pomysłem. Kobieta spodziewała się, że w ten sposób wygra dziesięć milionów dolarów, pieniądze, od których tak wiele zależało. Tym razem jednak przegrała. Straciła wszystko, co naprawdę kochała. I znalazła się w całkowitej władzy mężczyzny, który najwyraźniej postanowił z niej korzystać zgodnie ze swoimi zachciankami. Ku swojemu przerażeniu India niemal od razu odkryła, że ów brutalny, ale niezwykle męski facet budzi w niej instynkty potężniejsze niż zwykłe pożądanie.

Oto pierwszy tom niezwykłej historii dwóch osobowości, które łączy bezwzględność, siła, upór i magnetyczne przyciąganie. Wszechwładny tyran nie zniesie zuchwałej odwagi. Dumna i niezależna lwica nie ścierpi arogancji bogatego pyszałka. Jednak oboje pożądają siebie nawzajem coraz mocniej i coraz bardziej beznadziejnie. To pragnienie wykracza poza wszystko, czego dotychczas zaznali. Nic nie może powstrzymać bólu, szaleństwa i… czujnych złych ludzi.

MEGHAN MARCH pochodzi z Michigan. Nigdy nie wyrosła z pasji do książek i szybkich samochodów, choć uwielbia też strzelać i bawić się ze swoimi szalonymi psami. W przeszłości była prawniczką w dużej korporacji, teraz pisze emocjonujące książki doceniane przez rzesze czytelników i regularnie uzyskujące status bestsellerów „New York Timesa", „Wall Street Journal" i „USA Today".

editio red

Księgarnia internetowa:
http://editio.pl

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
http://editio.pl/promocje
Książki najchętniej czytane:
http://editio.pl/bestsellery
Zamów informacje o nowościach:
http://editio.pl/nowosci

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
http://editio.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-6215-4

Cena 37,00 zł